Ner 229. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 7 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 5, 737	† 6, 9	2, 79	Pł. Zachodni mocny	Chmurno	
5	2	6, 204	† 11, 3	3, 10	ZPł. Zachodni ,,	,,	
	10	5, 167	† 6, 2	3. 19	Pł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	6	4,"' 729	† 4, 9	2,"' 73	ZPn. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
6	2	4, 651	† 15, 8	4, 50	ZPł. Zachodni mocny	,,	Mgła
	10	5, 572	† 10, 1	4, 32	PPn, Zachodni sredni	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 1 *Października.* —

Rada Administracyjna wydała następujące postanowienie: »Dostrzegłszy; że odtąd w wielu wsiach, a nawet i pomniejszych miastach Królestwa, znajdują się zabudowania, mające kominy drewniane, gliną lepione, sztangowemi zwane; tudzież, że w niektórych osadach wiejskich istnieją jeszcze domy mieszkalne bez kominów, zwane *chatami kurnemi*; Rada Administracyjna Królestwa, dla usunięcia smutnych wypadków, z niebezpieczeństwa takich budowli przez pożary zrządzonych, na przedstawienie Kommissyi Rządowéj Spraw Wewn. i Duch. postanowiła i stanowi; Każdy, kto w przeciągu dwóch lat, licząc od 1 stycznia 1845 r., zniesie komin sztangowy w domu swoim, i zastąpi go kominem z palonéj lub surowéj cegły wymurowanym, albo kto w budowli zwanéj *kurną chatą*, urządzi w tymże dwuletnim terminie podobnyż komin murowany, uwolniony będzie przez następne dwa lata, licząc od dnia wymurowania komina, od opłaty składki ogniowéj, z takowego zabudowania przypadającéj.

Roboty około Warszawsko-Wiedeńskiéj drogi żelaznéj spiesznym postępują krokiem. Gmachy wznoszące się na Główném stacyi Warszawskiéj (pomiędzy ulicami Marszałkowską i Żelazną) przeznaczone są na pomieszczenie biora zarządu tejże drogi, na skład lokomotyw, wagonów i t. p., blizkie są ukończenia; na znacznéj przestrzeni drogi ułożono już koléj, po któréj odbywają się próby lokomotywy, zbudowanéj w zakładzie pana Cockrilla w Seraing, w Belgii. Właśnie onegdaj takiéj próbie byli obecni JJ. OO. Xięstwo Jchmość Namiestnikostwo w towarzystwie znakomitych osób; mnogie tłumy mieszkańców Warszawy przypatrywały się kilkakrotnemu biegowi tego parowozu, to powolniejszemu, to szybszemu, w miarę jakiego potrzeba wymagać będzie. Mechanik Ward kierował machiną.

— *Paryż* 19 *Września.* —

Wszelkie ważne interessa kraju odłożone zostały do powrotu króla.

Onegdaj tak ulewny deszcz spadł w Paryżu, że wielka część ulic i mnóstwo piwnic zalane zostały wodą.

Ostatnie wiadomości z Algieru z dnia 15 nie donoszą nic ważnego. Zajmowano się wielką ucztą, która ma być dana na cześć marszałka Bugeaud.

Nowe nieszczęście, jakie dotknęło wyspę Guadelupę, według nadeszłych ztamtąd listów, jest bardzo wielkie. Przed dwoma laty trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Pointe à Pitre, a teraz straszny pożar 26 sierpnia większą część drugiego miasta Basse-Terre w popiół zamienił, właśnie tę dzielnicę miasta, gdzie najwięcéj mieszkało kupców. Szkodę obliczają na 3 miliony franków.

Dzienniki francuzkie donoszą o następującym interesie, dotyczącym xiążęco-Leuchtenbergskiéj familii. W r. 1814 zalecił był kongres wiedeński stolicy Papiezkiéj wynagrodzenie vicekróla Eugeniusza i dziedziców jego za stratę osobnych ich praw, i na ten cel odstąpiono dobra kościelne w Ankonie pod tytułem apanażu xiążąt Leuchtenbergskich. Francuz jeden, p. Rey otrzymał zarząd tych ziem, których posiadacze tylko od czasu do czasu do Ankony przyjeżdżali. Rząd papiezki chcąc ziemie te nabyć, ofiarował familii xiążąt Leuchtenbergskich summę 3,780.000 franków za odstąpienie ich praw; ponieważ zaś skarb tak znacznéj summy w gotowiźnie wypłacić nie jest w stanie,

chce więc dać za to papiery, z obowiązkiem wykupienia ich w przeciągu lat 10. Ziemie te mają być potem sprzedane, a że są bardzo żyzne, więc spodziewać się można, że skarb wiele na téj sprzedaży zyszcze. Układy blizkie są podobno pomyślnego końca.

— *Londyn* 21 *Września.* —

W *Globe* czytamy: W przeszłą niedzielę wojenna parowa fregata francuzka, *Taureau* przybyła do Portsmouth. Kapitan miał depesze ściągające się do przybycia króla Filipa do Anglii. Baron de Laronciére-Lanoury ma polecenie doręczenia tych depeszy. Jest także depesza od admirała Lasusse do admirała Charles Rowley, dowódzcy portu; dotyczy ona wylądowania.

Statki przewozowe, które miały zabrać dwa pułki z Cork do Indyj Wschodnich, wyszły pod żagle bez tych pułków, gdyż śród obecnych okoliczności nie uznano za rzecz stósowną zmniejszać liczbę wojska stojącego w Irlandyi.

Dz. *Cork-Examiner* donosi z parafii Drontariff, w Irlandyi, że 16 rodzin, liczące razem 96 głów, zostały przez dziedzica ztamtąd wypędzone, chociaż niektóre z nich po 40 lat mieszkały tam jako dzierżawcy. Okazuje się zatem, że o zupełnem pojednaniu w Irlandyi myślić nie można, dopóki rolnicze stosunki tego kraju nie zostaną uporządkowane.

Donoszą z Athol-Castle, terazniejszego miejsca pobytu królowéj pod dniem 14: Wczoraj przybył tu z wielkim pośpiechem z Londynu goniec z depeszami dla królowéj i hr. Aberdeen. Dowiadujemy się, że nadeszłe depesze dotyczą odwidzin króla Filipa w Anglii.

Okropny wypadek zaszedł znowu na kolei żelaznéj z Leicester do Swanington. Pociąg złożony z 20 wagonów, naładowanych węglami kamiennemi, i dwóch osobowych, które znajdowały się w środku pociągu, zatrzymał się w Desford, o 7 mil angielskich od Leicester, dla zabrania passażerów. Zdaje się, że w skutku uderzenia z nagłego zatrzymania pociągu, oś u jednego wagonu złamała się, bo zaledwie pociąg ruszył z miejsca i milę angielską ujechał, gdy spostrzeżono, że jeden z wagonów jest uszkodzony. Pociąg szedł jeszcze jakie sto kroków, gdy nagle zatrzymał się ponieważ jedna ze złamanych osi utkwiwszy w ziemię pomiędzy szyny, dalszy bieg zatamowała. Łańcuch łączący lokomotywę z pociągiem, pękł z ogromnym hukiem. Przednie wagony zatrzymano, a znajdujące się w środku dwa wagony osobowe doznały tak okropnego uderzenia od tylnych, że wyrzucone wysoko w górę na przednie wagony i prawie zupełnie zgruchotane zostały. Potrzeba było użyć długich drabin, aby podróżni po nich na ziemię zejść mogli. Niesłychanie szczęśliwym wypadkiem wszyscy podróżni zostali zdrowi i nieuszkodzeni, oprócz jednéj młodej dziewczyny, którą nieżywą wyciągnięto. Cały pociąg przedstawiał smutny widok. Droga zasiana była kawałkami wagonów osi, kół i połamanych sprężyn. Zaledwie można było przypuścić, ażeby jedna tylko osoba padła ofiarą tak okropnego wypadku.

— *Amsterdam* 15 *Września.* —

W ciągu całego pierwszego tygodnia Kiermaszu, obchodzono na giełdzie amsterdamskiéj rzadką uroczystość, przypominającą, przynajmniéj pod jednym względem, saturnalie u rzymian, w czasie których wszelkie formy towarzyskie bywały przeistaczane, przekręcane, i niewolnikom przy stole usługiwali ich panowie. Giełda amsterdamska, najspokojniejszy dom na całym świecie, zamienia się przez cały ten tydzień w zbrojownię, najeżoną zewnątrz i wewnątrz bagnetami, w koszary, w obóz polowy; pod galeryami giełdy roją się szyszaki, kaszkiety, epolety i pióra oficerskie, szable, karabiny, lance, bębny i trąby, a o ściany jéj odbijają się głosy muzyki wojskowéj. Wszystko to wprawdzie w miniaturze, bo to jest niewinna zabawa. Większa część wojska składa się z pucołowatych chłopców od 8—16 lat wieku, którzy mają białe czapki, drewniane pałasze, blaszane karabinki; marsze do szturmu wykonywają 3 lub 4-stopniowi dobosze, bębniący z wielką śmiałością na skórce cielęcéj; do tych bohaterów należą także tłumy dzieci, co ledwie z kolebki wyszły. Słowem, w tych sławnych drewnianych przysionkach, gdzie zawsze tylko poważni mężowie myślą i liczą, gdzie słychać tylko wymawiane ważne, często miliona warte słowa i liczby, rozpościerają nieograniczone, hałaśliwe panowanie swoje w pierwszym tygodniu kiermaszu dzieci równie majętnych jak najuboższych mieszkańców. Milioner, kupiec, który sprowadza skarby ze wschodu i zachodu, żeglarz dumny z swojéj floty, mogącéj iść w zapasy z flotą rządową, spekulanci, którzy kredyt krajów oceniają i oznaczają, wszyscy oni ustępują z uszanowaniem miejsca chałastrze chłopców zbliżającéj się z krzykiem i szczękiem, a nieszczęliwi kapitaliści, którzyby chcieli jeszcze gdzie kilka milionów ulokować, cofają się w kąt, tworząc tam gruppy ściśnione, aż do nieustannéj wrzawy i pisku, głowy im się zawrócą, i chcąc nie chcąc rozejść się muszą.

— *Konstantynopol* 4 *Września.* —

Gazeta Tureckiego państwa z dnia 11 *szaaban* 1260 (24 sierpnia 1844) zawiera między innemi artykuł o rozporządzeniach, któremi wysoka porta rolnictwo, uprawę ziemi i przemysłowość w otomańskiem państwie dźwignąć zamierza. W tym celu będą po głównych miastach prowincyj mianowani dyrektorowie rolnictwa, którzy nad uprawą ziemi nadzór mieć będą.—Tam gdzie się okaże potrzeba wspierania, będzie wysoka porta z wyznaczeniem bardzo nizkiéj prowizyi zaliczała naprzód pieniądze, będzie pracowała nad naprawą publicznych gościńców, tudzież nad innemi ulepszeniami, i w ogóle wszystkie takie przedsiębierstwa, w których zresztą skarb publiczny żadnego pieniężnego zysku szukać nie będzie, obrócone będą zupełnie na korzyść mieszkańców. Rów-

nież będzie wzięty pod opiekę chów owiec, tudzież innego bydła, a że wełna z owiec hiszpańskich ma większą wartość niż wszelka inna, tedy rząd będzie się starał zaprowadzić i rozmnożyć owce hiszpańskie. — Osoby, które około uprawy ziemi i przemysłowości krajowéj położą zasługi, będą nagradzane. Ci zaś, którzy biednych mieszkańców krajowych w jakikolwiekbądź sposób uciemiężają, którzy im zabierają pieniądze, albo im swoje własne grunta bez wynagrodzenia uprawiać każą, będą surowo karani.

Rozmaitości.

LIST O TRZECH PIECZĘCIACH.

(Ciąg dalszy).

Ale ten wywód charakteru Jakóba zbił mię zupełnie z toru mojéj powieści. Wiem że się zawsze rozgadam, gdy przyjdzie o Jakóbie mówić. — Otóż opowiadałem, w jak nieznośny humor ów list mnię wprawił, gdy Jakób wszedł do pokoju. Popatrzył na mnie z boku. „Czyś w złym humorze kapitanie?" zapytał. — „A tobie co do tego?" odparłem gniewnie. „Słusznie mówisz kapitanie!" odrzekł ozięble i chciał odejść. — „To zostań przecież, głópcze!" dodałem nieco łagodniéj. — „Cóż tam takiego?" — „Nic kapitanie! Wygnaniec którego wieziemy do Kajenny, chciał panu Kapitanowi swoje uszanowanie złożyć; ale czas na to, aż będziesz w lepszym humorze." — „Nie, Jakóbie, nie ma czasu na to. Nie wypada aby ludzie na mój dobry chumor czekali. Przyprowadź go tutaj."

Jakób wyszedł i po kilku chwilach otworzył drzwi na nowo, a ładny chłopiec wszedł do Kajuty, byłto brunet, w kędziorach, mający może lat 19. Pod ramię zaś prowadził jasnowłosego anioła, śliczną, swieżą dziewczynkę, która zaledwie 16 lat miéć mogła. Zmięszałem się cokolwiek i dopiero teraz z przerażeniem postrzegłem, żem był tylko, z przeproszeniem powiedziawszy, w jednej koszuli. Piorunem zarzuciłem mundur na siebie i powitałem ich tak uprzejmie, jak tylko moja natura morska tego mi dozwalała. Młoda parka odpowiedziała na moje powitanie takim pokornym uśmiechem, iż uznałem za rzecz stosowną zawiesić moje komplimenta na kołek i ścisnąć ich oboje za ręce po przyjacielsku. Jakoż w saméj rzeczy było na twarzy moich młodych gości tyle dziecinnéj dobroci i tyle potulnego zaufania, że mi się po kilku minutach zdało, jakbym ich znał już od dawna.

„Zapewne pańska siostra, mój młody przyjacielu?" zapytałem wskazując na jasnowłosego anioła. Dziewczynka upiekła wielkiego raka.

„Nie, kapitanie, nie moja siostra," odpowiedział młodzian z uśmiechem. „Mam owszem honor przedstawić panu moją żoneczkę."

„Tam do licha! Tak młody a już żonaty. Winszuję panu z całego serca."

„O, my już oddawna pobrani!" żartował sobie młodzieniec. „Nie prawdaż moja staruszko?" Zwrócił to pytanie do jasnowłoséj dziewczynki. Ona zamiast odpowiedzi poskoczyła chybko jak sarna ku niemu, i ściskała go, całowała, a on ją wzajem. Byłyto swawolne rozkochane w sobie dzieci, a mnie się przy ich pieszczotach jakoś dziwno na sercu robiło. Wszakże i kapitan okrętowy nie jest hajem morskim, tylko człowiekiem.

„O, widać to, żeście już długo z sobą pobrani!" śmiałem się. Już żeście szkaradnie zobojętnieli dla siebie."

Młodzieniec ucałował jeszcze raz swoją żonkę i puścił ją. „Na honor kapitanie! Jesteśmy już od trzech dni poślubieni;" rzekł napół żartobliwie, napół seryo. „Trzy dni są już także sporym kawałkiem czasu."

„Rozumie się, moja stara małżeńska paro!" odpowiedziałem wesoło. „W każdym razie witam was u siebie z całego serca. Mamy odbywać z sobą długą wspólną podróż; lecz to mi jest tem miléj, bo się będę mógł tem dłużéj waszem towarzystwem cieszyć. A spodziewam się, że i moi młodzi przyjaciele będą ze mnie kontenci. Przebacz pani, żeś mię w takim negliżu zastała; byłem właśnie przy pracy."

„Wszakżeśmy ci nie przeszkodzili, kapitanie? zagadła luba kobietka.

„O, jest jeszcze dość czasu do téj pracy. Chciałem tylko przymocować ów list do ściany; nie mogłem jednak sam tego zrobić."

„Więc pomożemy ci, kapitanie!" zawołali oboje razem.

„Możecie to w saméj rzeczy uczynić, moi kochani. Weźmy się natychmiast do roboty."

Co się też zaraz stało. Młody małżonek uchwycił młotek, młodziuchna żona wzięła ćwieki, podawali mi na moje żądanie wszystko, co mi potrzeba było, a ona wołała na mnie: „W lewo, w prawo kapitanie," śmiejąc się pusto ze mnie, gdy chwiejący się okręt kołysał penduł to na tę, to na ową stronę. Zdaje mi się, że dzisiaj jeszcze słyszę jéj luby głosik „na prawo, na lewo kapitanie!" Swawolnica stroiła żarty ze mnie i umyślnie nieraz fałszywy znak mi dawała.

„Poczekaj—niedobra staruszko!" odpowiadałem „poskarżę ja się na ciebie przed twoim mężem."

To dało powód kochankom do nowych pieszczot. Cackali się i całowali, że mi się w oczach ćmiło. I ani się nawet nie żenowali przedemną, jak gdybym był już oddawna ich znajomym.

Wkrótceśmy się też istotnie zaznajomili, i wyznaję, iż dla mnie, który dotąd po większéj części tylko z pijanemi majtkami miałem do czynienia, ich towarzystwo stało się prawdziwem dobrodziejstwem, a niezadługo niezbędną potrzebą. Byliśmy prawie wciąż razem. Opowiadałem im o dzikich zbójcach morskich, o bliznach, jakiemi głowę mi poznaczyli; oni przysłuchiwali mi się z widocznem udziałem, a jak tylko spojrzeli na siebie, zaraz się całowali. Przezto nie dosłyszeli zapewne nie jednego ustępu opowiadania mojego, ale nie pokazywali tego po sobie, a ja im też nie brałem za złe téj nieuwagi. O stan ich i nazwisko nie pytałem ich wcale, zwłaszcza widząc, że milczeli o tem nie tak z namysłu jak z dziecinnego zapomnienia. Nie pytałem go także o powód jego wygnania, bo to do mnie nie należało, a do tego wiedziałem dobrze, że dyrektoryat tylko dla chwilowego humoru często ludzi na wygnanie skazywał. Działo się wowczas dość niesumiennie we Francyi, a zbrodnia była tam podczas rewolucyi bezpieczniejszą niż cnota. Tak tedy nic więcéj nie wiedziałem jak tylko, że mąż się nazywał Ludwik a żona Joanna. Na tem było mi dosyć, gdyż mogłem ich teraz nazywać po imieniu. Nie wiem nawet, czy im moje nazwisko powiedziałem. Lecz

i oni tego nie potrzebowali; z początku mówili do mnie: kapitanie! a później, gdyśmy się bliżéj zapoznali: papo! Tak więc, ja stary kawaler zostałem raz przecie papą. To mię niewymownie drażniło. (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Października.

Slaski Adam ob., Marynowski Kasper ob., Marchocki Józef ob., Urban Bartłomiéj, Wąsowicz Eustachy ob., Kłodawska Tekla, Rompalska Elżbieta, Siedlecki Adam, Majewski Karol ob., z Polski; Hermann Adolf, Romer Konstanty ob., Kranichfeld Rudolf, Grootten Olga i Elżbieta, Henri Julia, Kieniewicz Franciszka ob., Potocki Tomasz ob., Potocki Michał ob., Szarańska Tekla ob., Krasicki Kazimierz ob., Bielowski August, Dolański ob., Kubnoff Gothilf, Riedel Bonawentura ob., Lenski, Potocki Stefan hr., z Galicyi; -- Mayerhoffer Wojciech, Sołtyk Franciszek ob., Krassowski Zenon ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Grabowski hr., Budziszewska Zofia ob., Rembielińska Rozalia ob., Radziszewska Karolina ob., Eigenfeld Walenty, Herrmann Adolf, Balabin Jan, Grudief Anastazya: Uwaroff Katarzyna, Rupniewski Franciszek ob., Biernacka Julia ob., do Polski; Okolski Stanisław, Mayerkoffer Wojciech, Falkenstein Maurycy, Sokołowska Ludwika ob., do Galicyi; -- Sandei Ludwik, Roth kupiec, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5178.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy rozporządzenia Senatu Rządzącego z d. 20 Września b. r. N. 4562 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 24 Października b. r. odbywać się będzie w biórze Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu licytacya *in plus* przez opieczętowane deklaracye na wypuszczenie w trzech letnią dzierżawę od 1 Stycznia 1845 r. do ostatniego Grudnia 1847 poboru myta drogowego na sześciu stacyach w Okręgu W. M. Krakowa z każdéj osobno lub na wszystkich razem, według woli licytanta, a to na zasadzie taryffy i warunków które w biórze namienionym przejrzane być mogą. Za cenę do licytacyi ustanowiona jest kwota: z Bolenia złp. 6,066 gr. 8 rocznego czynszu, z Przegorzał złp. 6,946, z Przegini Duchownéj 3,604 gr. 12, z Wygiełzowa złp. 3,142 gr. 12, z Chełmka 2,312 gr. 8, zaś z oowo utworzonéj stacyi Czyżyny w Dystrykcie Mogilskim złp. 4,000 rocznie. Deklaracye składane być mają wedle wzoru poniżéj umieszczonego, najdaléj do terminu licytacyi godziny 2 na ręce Senatora Prezydującego w Wydziale Dochodów Publicznych, *vadium* zaś wyrównywać powinno 1/10 części ustanowionych do licytacyi czynszów.

Deklaracya.

Wskutek obwieszczenia Wydziału Dochodów Publicznych w Senacie Rządzącym W. M. Krakowa z dnia 2 Października b. r. N. 5178 w *Dzienniku Rządowym* zamieszczonego, obowiązuje się niniejszą deklaracyą z dzierżawy poboru myta drogowego na stacyi NN. w Okręgu M. Krakowa, płacić rocznie summę złp. (tu wyszczególnić literami ilość pieniężną) a to wedle warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych. Zaświadczenie Kassy Głównéj jako należne *vadium* złożyłem znajduje się na niniejszéj deklaracyi zamieszczone, i proszę o nakaz wydania tegoż w razie nieutrzymania się (tu wyrazić komu, deklarantowi, lub umocowanemu przez niego daléj datę, imię i nazwisko).

Ostrzega się, ażeby deklaracye pod nieważnością pisane były wyraźnie, bez przekreśleń lub zastrzeżeń, a oraz aby na wierzchu takowéj napisanem było »Deklaracya co do licytacyi dzierżawy poboru myta drogowego na stacyi NN. w Okręgu W. M. Krakowa przez Wydział Dochodów Publicznych w Senacie Rządzącym w dniu 2 Października b. r. N. 5178 ogłoszonéj, tudzież poświadczenie Kassy na złożone *vadium*.

Kraków d. 2 Października 1844 r.

Senator Prezydujący.

J. Księżarski.

(1r.) Za Sekr. E. *Bogusławski.*

Nro. 5253.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa mających prawo do massy Maryanny Kwiatkowskiéj, z kwoty złp. 10 gr. 15 w Depozycie sądowym złożonéj, składającéj się, aby się z stosownemi dowodami po odbiór téjże, w zakresie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie skarb publiczny w posiadanie rzeczonéj massy wprowadzonym zostanie.

Kraków d. 19 Września 1844 r.

Sędzia Prezydujący.

H. Komar

(2r.) *Lasocki* Sekr